



Ukraiński nie-co-dziennik z Maisons-Laffitte (fragmenty tekstów)⁹ **Ukraina a Niemcy**

Kiedy kolejny tydzień przeglądam ukraińskie teksty „Kultury” paryskiej, dowiaduję się o śmierci Wojciecha Sikory. Ma... miał 66 lat. Od 1981 roku mieszkał w Paryżu, gdzie współpracował z „Kulturą”, prowadząc rubrykę *Kronika francuska*. Po śmierci Henryka Giedroycia kierował w latach 2010 – 2019 Stowarzyszeniem Instytut Literacki Kultura, zabezpieczając i popularyzując dziedzictwo „Kultury”. Spocznie na cmentarzu w *Mesnil le Roi* (pogrzeb 18 sierpnia) u boku Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego, których podziwiał.

Przypominam sobie jedno ze spotkań z Wojtkiem Sikorą w Maisons-

wał się wcześniej zmarły w 1976 roku Juliusz Mieroszewski. *Brukselczyk* urodził się we Lwowie, lecz to nie on pisywał o Ukrainie, tylko *Berlińczyk* Bohdan Osadczyk, ukraiński publicysta „z berlińskim adresem”, przypomniany niedawno przez prezydenta Wołodymyra Zełenskigo („Angora” nr 32). Dziś cytuję Osadczyka piszącego o ukraińsko-niemieckich relacjach.

„Jeszcze nie tak dawno bano się – szczególnie w postendeckich kręgach polskich – flirtu niemiecko-ukraińskiego. Były to czcze strachy. Druga wojna światowa i czasy powojenne zniszczyły gruntownie dawne wzajemne ciągotki. Milion zamordowanych i zagłodzonych jeńców, dwa i pół miliona przymusowych robotników, milion ofiar na fron-



Fot. Magdalena Dobiecka

-Laffitte z okazji Roku Jerzego Giedroycia, objętego patronatem UNESCO w stulecie urodzin Redaktora. Ze smutkiem wracam do tamtej wypowiedzi Wojtka dla „Angory”: „Redaktor Giedroyc uważał, że jednym z jego największych osiągnięć było doprowadzenie w roku 1977 do deklaracji dysydentów i intelektualistów czeskich, polskich, rosyjskich i węgierskich w sprawie niepodległości Ukrainy. To było wielkim przełomem. Cieszył się, że doprowadził do tego, że Rosjanie uznali możliwość istnienia niezależnej Ukrainy obok Rosji”. Uznali, by po latach dokonać wojennej inwazji na niezależną Ukrainę (poprzedni *nie-co-dziennik* kończyłem fragmentem tej deklaracji).

Śmierć Wojtka Sikory zbiegła się z 100. rocznicą urodzin Leopolda Ungera, który pod pseudonimem *Brukselczyk* pisał w „Kulturze” o sprawach polskich i międzynarodowych, ponieważ podejmując tematykę, jaką zajmo-

cie i zniszczony kraj. Był to bilans, który zniweczył kompletnie ponemieckie złudy Ukraińców, a u Niemców wywołał dwojakie odruchy. U nielicznych wstyd i wyrzuty sumienia, a u większości kompleks milczenia i zapomnienia. Niepodległa Ukraina nie zdobyła się nigdy na odwagę zaprezentowania Niemcom kartoteki strat. Rezultatem tego było lekceważenie państwa ukraińskiego w porównaniu z Rosją zarówno politycznie, jak i materialnie. Niemcy stosowali wobec Ukraińców swego rodzaju protekcyjność poklepywanie po plecach lub powtarzanie niezobowiązujących frazesów o «doniosłej roli Ukrainy» w Europie. Inicjatywy Brzezińskiego, Kissingera i Kwaśniewskiego, by przyciągnąć Niemcy do współpracy z Ameryką i Polską w niesieniu pomocy i budowaniu partnerstwa z Ukrainą, nie znalazły poparcia w Bonn” (*Kultura*, 1999).

„Berlin rośnie w górę i pychę. Nadyma się jak balon zarozumiałością i jak

balon jest w środku pusty. Nie ma jednak takiego śmiałka, który by przekłuł powłokę buty i odstąpił wnętrze olbrzyma bez treści. Wyszły co prawda z powszechnego obiegu dowcipy na temat stosunku pomiędzy przebiegłymi «Wessi» («zachodniakami») i niedorozwiniętymi «Ossi» («wschodniakami»), ale nie dlatego, że straciły sens, tylko po prostu stąd, że się już przejadły” – a to już urywki tekstu Osadczyka z przedostatniej *Kultury* (2000, nr 9/636). I dalej:

„Flirt z Rosją należy do podstawowych cech polityki i mentalności niemieckiej. Datuje się od czasów Piotra Wielkiego i carycy Katarzyny, początkowo biednej księżniczki z prowincji Zerbst-Anhalt, i kanclerza Bismarcka. Mimo dwóch wojen i dwóch wzajemnych okupacji, zbrodni i okrucieństw, przetrwał w rozmaitych metamorfozach po dziś dzień. Kwitnie jak nigdzie indziej kult Władimira Putina. Niektórzy publicyści jak Scholl Latour podnoszą go już na piedestał Piotra Wielkiego. Niemcy jako pierwsi pośpieszyli się z publikacją biografii nowego władcy na Kremlu. Jedna, pióra znanego profesora prawa międzynarodowego Wolfganga Seiferta, nosi tytuł *Władimir Putin – odrodzenie światowego mocarstwa?* Pytajnik umieszczony w tytule książki znika zupełnie w treści pracy. Naukowiec niemiecki wynosi byłego czekistę pod niebiosa, a KGB porównuje z zakonem jezuitów. Swoje *opus* Seifert kończy takimi oto słowami: «Należy się całkowicie zgodzić ze słowami noblisty i pisarza Aleksandra Sołżenicyna, które on niedawno wypowiedział: *Setki, jeśli nie tysiące Niemców odznaczało się w carskiej Rosji szczególnie wierną służbą na rzecz państwa rosyjskiego. Bardzo liczę na to, że Niemcy znowu staną się godnymi tej roli i będą dla nas pomostem z resztą zachodniego świata*. A zbliżony do otoczenia Putina znany kompozytor Aleksiej Puszkow oświadczył w Berlinie: *Nas łączy idea mocarstwowa, gdyby nam ją odebrano, przestałaby istnieć nasza wspólnota*»”.

Paryskie popołudnie. Kolejne komunikaty z Ukrainy: *Ciężkie walki w mieście Pisky w obwodzie donieckim... Elektrownia atomowa Zaporoża została zaminowana – albo będzie to ziemia rosyjska, albo wypalona pustynia, oświadczył rosyjski generał Wasiljew... Rosjanie ostrzelali pociskami Grad obwód nikopolski, zabijając 13 osób...*

Jak długo jeszcze?

LESZEK TURKIEWICZ
turkiewicz@free.fr